

Gerlich, Marian Grzegorz

"Mazowsze bez granic. Przyczynek do antropologii kulturowej regionu", pod red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2005 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 21, 318-322

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mazowsze bez granic.
Przyczynek do antropologii kulturowej regionu,
red. J. Kurczewski,
Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki,
Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2005, 197 s.

Już treści zawarte w tytule i podtytule tej pozycji są intrygujące. Oto przecież każdy region etnograficzny – a jako taki jawi się w literaturze specjalistycznej Mazowsze – charakteryzuje się pewnym zespołem czynników dla niego oryginalnych i specyficznych. Na gruncie etnografii/etnologii jest wyodrębniany przez odniesienie się do tzw. kultury ludowej, a więc rzeczywistości przynależnej już do przeszłości. To kategoryczne stwierdzenie ulegnie oczywiście liberalizacji, a nawet zawieszeniu, kiedy będziemy odnosili się do tego, co antropologowie zwykli określać jako „kulturę typu ludowego”. Natomiast w tradycyjnym rozumieniu „region etnograficzny” określa się przez odniesienie się do tzw. czynników obiektywnych i subiektywnych. W pierwszym wypadku chodzi zatem o pewien zespół – wyodrębnianych arbitralnie przez badaczy – cech dla danego obszaru specyficznych, oryginalnych i odrębnych. W rozumieniu tradycyjnym jest to strój, mowa, obrzędy, system aksjo-normatywny, religia etc. Natomiast w kategoriach subiektywnych czy – jak to określa Jerzy Damrosz – „intersubiektywistycznej koncepcji regionu (oparcie się na poczuciu odrębności w świadomości grupowej)”¹ odnosimy się bezpośrednio do mieszkańców regionu i ich poczucia identyfikacji z przestrzenią uznawaną jako własna. W takim wypadku należy się też odwołać do tożsamości, identyfikacji, jak i delimitacji danego terytorium. Jednak poza owym zwyczajowym odniesieniem się do etnografii przy analizowaniu pojęcia „region” istnieje przecież wiele innych sposobów przejawiania się regionu (np. region geograficzny, kulturowy, polityczny czy administracyjny) oraz metod jego analizowania, co już uzależnione jest od specyfiki danej dyscypliny. Zawsze jednak pojawia się w wtedy kryterium „jednorodności”. W efekcie więc warto w tym miejscu odwołać się do swoiście już „wysłużonej”, ale ważnej definicji, która wyjaśnia, iż „region jest obszarem o dowolnej wielkości, jednorodnym z punktu widzenia pewnych kryteriów, który różni od sąsiednich obszarów zespół przestrzennie powiązanych cech” (*Region*, James, s. 16).

I tu rodzi się istotna kwestia. Otóż tytuł omawianej pracy brzmi: „Mazowsze bez granic”. Może to więc sugerować, iż Mazowsze nie ma swoich granic, a zatem delimitacja tej przestrzeni jest trudna do określenia czy wręcz niemożliwa. Należy więc odwołać się do wypowiedzi Jacka Kurczewskiego, redaktora tomu, który analizuje wybrane zjawiska umożliwiające zastanowienie się nad „charakterem Mazowsza”. Na początku przywołuje następujące twierdzenie Floriana Plita:

¹ J. Damrosz, *Symbolika regionu jako wyznacznik odrębności*, w: *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Simonides, Opole 1988, s. 11.

„Mazowsze istnieje, chociaż nie ma jednoznacznych i wyraźnie zaznaczonych granic”². Natomiast gdyby się odwołać do najbardziej dziś powszechnego źródła, czyli Internetu, to okazuje się, że w prezentacji tej pozycji odnajdziemy takie oto wyjaśnienie dotyczące zasygnalizowanego problemu: „Zasięg Mazowsza przyjęty w opracowaniu obejmuje dawne województwa: płockie, skierniewickie, ciechanowskie, warszawskie, ostrołęckie i siedleckie. Autor w niezwykle barwny sposób opisuje przyrodę regionu, historię i dzień dzisiejszy mazowieckich miast, gospodarkę i walory turystyczne, których nie brak w okolicach Warszawy. Liczne fotografie, mapy i wykresy statystyczne dodatkowo wzbogacają treść opracowania”³. Natomiast wspomniany J. Kurczewski wręcz uważa, że o ile pewne regiony, jak np. Śląsk czy Małopolska, mają swoje wyraźne granice, to cechą Mazowsza jest brak wyraźnych granic i nie jest to tylko domena czasu ponowoczesności. Podkreśla że badania całego zespołu – który efekty pracy ogłosił w prezentowanej pracy – dowodzą, „że tak było od dawna”. Nie dość tego „mieszanie się heterogeniczności w każdym wymiarze są kulturową cechą Mazowsza” (s. 186).

Jest też kwestia podtytułu, w którym pojawia się informacja, że zawarte w pracy teksty stanowią „przyczynek do antropologii kulturowej” – oczywiście regionu mazowieckiego. I tu rodzi się pytanie o to, czy istniała i czy nadal istnieje kultura mazowiecka? Pytanie to Kurczewski stawia jednak w szczególnej perspektywie współczesności, w tym „akceleracji procesów osmotycznych” oraz „globalnej dyfuzji”. Konkretnie zastanawia się, czy w szczególnych realiach teraźniejszości „jest jeszcze sens mówić o kulturze mazowieckiej?” Odpowiada następująco: „Wydawałoby się, że nie”. I dalej wyjaśnia: „Czy nie oglądamy w tym samym dzienniku telewizyjnym szyickich pielgrzymek do świętej Karbalii i katolickich do Santiago de Compostella, procesji Bożego Ciała w Meksyku i w Łowiczu? Czy festiwal folkloru bretońskiego czy baskijskiego i towarzyszący im targ – pokaz regionalnej kuchni gryczanych naleśników czy kielbasy w rosole i cydru – różni się od festiwalu kurpiowskiego [...]. Czym dyskoteka papuaska różni się od mazowieckiej, skoro w obu wykonywany jest ten sam utwór i w obu podrygują dziewczynki ubrane w majtki i staniki? A jednak, jak wskazują choćby nasze badania przedstawione w niniejszym tomie, to, co globalne, łączy się z tym, co lokalne”. Jak piszą socjologowie, rzeczywisty proces ma charakter „glokalizacji”. „Szok uniwersalizacji [...] nie pozwala nam często dostrzec odmienności” (s. 14-15). Zresztą zwróćmy tu uwagę, że glokalizację należy pojmować nie tylko jako efekt globalizacji, ale swoistą sytuację kulturowej akceptacji, zachodzącej w realiach lokalności⁴. Natomiast owa wypowiedź redaktora tomu to niewątpliwie znamienna konstatacja, konstatacja znacząca dla sposobu pojmowania współczesnej kultury – w tym jej regionalnych wymiarów i osobliwości. W konsekwencji jest też ważna w analizie tekstów zawartych w omawianej publikacji, które mają stanowić, i niewątpliwie stanowią, przyczynek do antropologii kulturowej regionu i to regionu tak osobliwego, jak Mazowsze.

² F. Plit, *Mazowsze*, Warszawa 1995, s. 5.

³ Zob. www.booknet.com.pl/ksiazka/mazowsze.

⁴ Z. Bauman, *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997 nr 3, s. 53-70.

Znaczne zróżnicowanie podjętej tematyki badawczej sprawia, że trudno podjąć próbę jej wyczerpującego omówienia. Zatem skoncentrujemy się tylko na niektórych zagadnieniach. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że podjęta problematyka badawcza – jeśli pominiemy przesłanki konkretnych decyzji, w tym niewątpliwie być może również o charakterze subiektywnym – jest niezwykle interesująca, ale też znacząca w kategoriach poznawczych.

Gwoli rzetelności podajemy, że poza wspomnianym wstępem redaktora tomu praca zawiera następujące artykuły: Magdalena Jezierska *Klubing jako nowa forma życia nocnego stolicy* (s. 5-35); Adriana Sylwia Bartnik *Zabawa, dyskoteka, techniana. Sobotnia rozrywka mazowieckiej wsi* (s. 37-52); Marta Trębaczowska *Komu dziś grają kapele ludowe?* (53-63); Joanna Śmigielska *Współczesna kuchnia świąteczno-weselna na Mazowszu* (s. 65- 81); Marek Łajtar *Mazowieckie targi dzisiaj* (s. 83-103); Katarzyna Dzieniszewska-Naroska *Ulotna twórczość polityczna* (s. 105-119); te same autorki – *Święta miast mazowieckich* (s. 121-134); Aneta Gawkowska *Kulturalna rola parafii* (s. 135-147); te same autorki – *Dziennik pielgrzymki (wyjątki)*; Jacek Kurczewski *Mazowsze bez granic* (s. 161-186).

Ogólnie stykamy się z wybranymi ogólnymi kategoriami kulturowymi: zabawa, kulinaria i usankcjonowane tradycją zachowania świąteczne i weselne, targi, folklor polityczny, religijność (pojmwana w perspektywie parafii i pielgrzymki) oraz socjologiczna i antropologiczna refleksja nad „charakterem Mazowsza”. Zwróćmy uwagę na wybrane artykuły i podjęte w nich zjawiska, treści, normy i zachowania kulturowe. Pierwszy artykuł jest poświęcony stosunkowo nowemu w realiach Polski zjawisku, którym jest klubing. To forma spędzania czasu wolnego wieczorem i w nocy; dodajmy – znamienna dla dużych miast i metropolii. Jest to zjawisko występujące głównie w czasie weekendów. W naszych realiach, konkretnie warszawskich, klubing został nasycony – przy zachowaniu swojej istoty „wzorca pierwotnego” – lokalnymi treściami. M. Jezierska – autorka artykułu – dokonuje zarówno przeglądu wybranych lokali, w których klubing występuje, ukazuje organizację tych przestrzeni, a także określa specyfikę takich ludycznych spotkań. Dowiadujemy się, że przed zasadniczą zabawą występują tzw. bifory (od angielskiego *before*, czyli przed), a więc spotkania w kawiarniach i pubach, a po głównej imprezie jest jeszcze tzw. *after party*. Co wynika z tych rozważań? Sama autorka stwierdza: „Nasuwa się pytanie, na ile warszawskie wydanie zabawy klubowej jest bezpośrednim przeniesieniem wzorca z obcej kultury, a na ile przystosowaniem go do polskiej rzeczywistości” (s. 34). Odpowiedź jest trudna, bo przecież należy jednak zastanowić się nad typowymi formami klubingu, występującymi na Zachodzie oraz porównawczo nad ich polską wersją. Ale przecież każde zjawisko, które pojawia się w nowej przestrzeni, zawsze podlega procesowi „oswojenia”, nasycenia treściami lokalnymi, a w efekcie wzbogacenia. Niewątpliwie rodzi się też pytanie, czy owa forma spędzania czasu wolnego (na zasadzie „opadu kulturowego”) pojawi się w mazowieckich miasteczkach?

Z kolei w rozważaniach Adriany S. Bartnik pojawia się próba charakterystyki sobotnich zabaw organizowanych współcześnie na mazowieckiej wsi. Okazuje się, że występują trzy zasadnicze formy tej rozrywki. Jedna to typowa wiejska zabawa, której uczestnicy liczą nawet od 12 lat, aż do osób starszych, powyżej 60 lat. Jest to czas strojnych ubiorów, tańców, rozmów, bijatyk, a poza wszystkim

wtedy ponoć „łatwo... o seks” (s. 44). Czym zupełnie innym jest natomiast dyskoteka, jak np. ta powstała w Dzierżąni. To zabawa, którą krytykują starsi, ale dla młodzieży (w wieku od 16 do 30 lat) jest ważnym sposobem spędzania czasu wolnego. Dyskoteka ma swoją atmosferę, swoje atrakcje. Grane są wszystkie aktualne radiowe szlagiery. Ważna jest też muzyka *disco polo*. Wreszcie trzecia forma zabawy przedstawiona przez autorkę to – „manieczka”, czyli charakterystyczna impreza techno. Czytamy: „Manieczka, impreza techno, techniaczka, techniana – taką nazwą określa się formy imprezy wiejskiej. Odbywa się ona zazwyczaj w dawnej hali przemysłowej czy w dawnym budynku PGR, gdzie w czasach największej popularności *disco polo* organizowano zabawy. W tych miejscach jest najwięcej ultrafioletu, kul dyskotekowych, a także alkoholi i miejsca do tańca” (s. 50). A zatem trzy formy zabawy, trzy odmienne ich źródła i zarazem trzy jednak odmienne jakościowo formy ludyczności. Wszystko to zaś należy postrzegać w kategoriach ciągłości i zmiany, ale też zaniku pewnych dotąd popularnych form. Bo przecież chyba nadchodzi kres tradycyjnej wiejskiej zabawy.

A teraz kwestia współczesnej kuchni świąteczno-weselnej. Pozostawmy na uboczu kwestię dotyczącą sformułowania „kuchnia świąteczno-weselna”⁵. Pewne zagadnienia trudno jednak pominąć. Przecież to, co „święteczne” – w analizowanym przypadku to Wigilia, czyli przedświęcie i Wielkanoc – wiąże się ze świętami (odnosi się do roku liturgicznego) i należy do konkretnego porządku, czyli do sfery *sacrum*. Natomiast to, co „weselne”, przynależy do tradycji związanych z kulturową otoczką rozwoju biologicznego i społecznego człowieka z tym, co odnosi się do cyklu *rites de passage*, do zwyczajowości i obrzędowości rodzinnej, w ostateczności do sfery *profanum*, która jednak podlega swoistej sakralizacji. Niewątpliwie jednak interesujące rozważania J. Śmigielskiej są efektem szerszych badań realizowanych przez autorkę od 1999 r. oraz badań zespołu studentów, prowadzonych w latach 2003–2004 w ramach przedmiotu „Metoda etnograficzno-antropologiczna w badaniach społecznych”. Analiza dotyczy tradycji usankcjonowanych jak i nowych potraw, które są związane z dwoma kategoriami spotkań. Pierwsze z nich organizowane są z okazji konkretnych wydarzeń roku liturgicznego, a drugie z okazji wydarzeń znaczących dla funkcjonowania rodziny. Okazuje się, że kuchnia świąteczna – wigilijna i wielkanocna – zachowuje swój tradycyjny charakter, co autorka wyraźnie podkreśla (s. 75). Natomiast w wypadku kuchni weselnej następują modyfikacje, choć zawsze obowiązuje zasada „dużo i dobrze zjeść i wypić” (s. 81).

Wybiórczo prezentując zawarte w pracy artykuły przywołajmy z kolei tekst *Święta miast mazowieckich*. K. Dzieniszewska-Naroska zajmuje się stosunkowo nowym zjawiskiem kulturowym, które jest efektem ambicji lokalnych władz samorządowych. Autorka na wstępie pisze: „Jest już tradycją, że samorządy lokalne organizują różnego rodzaju festyny, zabawy ludowe, imprezy plenerowe. Dzięki takim imprezom samorząd promuje miasto czy gminę, mając nadzieję na pozyskanie zewnętrznych inwestorów, stwarza atrakcję turystyczną dla przyjezd-

⁵ Szkoda, że autorka nie dokonuje operacjonalizacji tego terminu.

nych, co ma szczególne znaczenie dla miejscowości wypoczynkowych, a przede wszystkim organizuje w ten sposób możliwość dobrej zabawy swoim mieszkańcom" (s. 121). Warto tu zwrócić uwagę, że w wielu wypadkach – a można się tu odwołać do realiów Małopolski, Górnego Śląska, ale też Dolnego Śląska czy Wielkopolski – istotne znaczenie ma przy okazji organizowania tego rodzaju imprez chęć wzmacniania identyfikacji z przestrzenią „małej Ojczyzny”, swoista potrzeba działań edukacyjnych, a także kształtowanie i wzmacnianie tożsamości lokalnej i regionalnej. Duże znaczenie ma tu proces rewitalizacji tożsamości poddawanej procesom niwelacyjnym w dobie PRL-u. Jeśli zaś odwołamy się do prezentowanego materiału z Mazowsza, można wnosić, iż opisane zjawisko jest bogate i ustawnie się rozwija; jest też swoistym „dialogiem” teraźniejszości z przeszłością. „Wyraźnie widać, że podczas takich świąt elementy kultury rodzimej «przeplatają się» z elementami zapożyczonymi z innych kultur. Obok pokazów i zawodów jazdy konnej ułańskiej odbywają się pokazy jazdy westernowej na koniu; obok lokalnych zespołów folklorystycznych prezentowany jest rodzimy folklor góralski lub z dalszych stron, na przykład białoruski” (s. 134). A zatem tworzy się nowe, interesujące zjawisko kulturowe.

Na zakończenie odwołajmy się jeszcze do artykułu J. Kurczewskiego *Mazowsze bez granic*. Jego lektura jest ważna i znacząca co najmniej z dwóch powodów. Tak więc po pierwsze, w tych rozważaniach znajdujemy znamienne wyjaśnienie (choć na innym poziomie interpretacyjnym) wątpliwości i pytań, które zrodziły się przy lekturze – nie umniejszając ich wartości – wszystkich poprzednich artykułów. Warto w związku z tym przywołać następującą myśl autora: „Woda wylana w kotlinę układa się za każdym razem w podobnego kształtu jezioro; rozlana na płaszczyźnie przybiera różny kształt, i za każdym razem nieprzewidywalny. Tak właśnie jest z Mazowszem – widzieliśmy, że co zjawisko, to różny jego rozkład na nizinie, granice są zmienne i nieprzewidywalne czy to będzie mazurek, Mazur czy mazurzenie. W efekcie granic nie ma i może to właśnie jest specyfiką tego regionu” (s. 185). Do tego dodać należy i to, że Mazowsze podlega – zdaniem autora – ciąglej, największej ze wszystkich regionów transformacji. Po drugie, ów tekst warto przeczytać, bo „sam w sobie” stanowi interesujący wykład o regionie.

Książka poza wszystkim uczy jednego, iż produkty o charakterze globalnym, docierając do przestrzeni lokalnych, są tam oswajane, modyfikowane i użytkowane wedle swojskich, partykularnych potrzeb. Jednocześnie trwa proces odwrotny, bo produkty lokalne wkraczają do obiegu globalnego. Ważne jest, iż w pracy zawarty został interesujący i kompetentnie dobrany materiał ikonograficzny. W fotografiach ujawnia się bogactwo, „różnorodność i tożsamość”, co skłania nie tylko do antropologicznej⁶, ale też socjologicznej i etnologicznej refleksji o ciągłości i zmianach oraz ustawicznej potrzebie uczestnictwa jednostki i społeczności w opisanych formach kulturowej samorealizacji, jakby naprzeciw gwałtownym atakom społeczeństwa ponowoczesnego czy już raczej informacyjnego.

Marian Grzegorz Gerlich

⁶ Zob. W. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004.